

BS + MK
May 17
III-4820 APOLAND

<u>INDUSTRY</u>	/1700/
Building constructions	/1702/
Embezzlements	/4301/

TRICKS FOR MAKING MONEY UNDER THE
COMMUNIST REGIME.

SOURCE BERLIN: An ethnic German, 35, former building worker.

DATE OF OBSERVATION: Until March 1956.

ENGLISH SYNOPSIS: In colorful Silesian "cockney," a mixture of the ancient Polish language and German, source reports on working conditions, wages, the relations with architects, employees and the Party organization in the building industry. By different tricks, source managed to "earn" one hundred and more per cent of his salary.

EVAL. COMMENT: This report presents in an amusing way the state of serious corruption reigning in the building industry and the demoralization of the workers. The place where the described abuses took place is known to us, but for security reason we had to conceal it.

Attention Labor Program Editors.

x x x x

To ja panu powiem, że w Polsce lekko żyłem bo cygańłem. Więcej nie przyszło zarobić jak 1.200 złotych, a ja wycygańłem nie raz do 3.000 i 4.000 zł.

Najpierw to ja byłem za górnika w jednej kopalni, gdzie mój ojciec 42 lata węgiel kopał, za co teraz dostaje 355 zł. renty inwalidzkiej, i my synowie musieliśmy dokładać żeby miał na tabak i czasem na gorzałę, bo stary jeszcze lubi

(More)

popić. W kopalni nie zostałem, bo praca tam jak w więzieniu. Żołnierze z karabinami nie tylko na kopalni, ale nawet gdy w świetlicy odbywało się zebranie, zawsze dwóch stało u wejścia. I czy to można się dziwić, że nikt pyska nie otwierał? W kopalni ludzie się boją, bo partia wszystko trzyma w rękę. Przy wypłacie też nic nie wyreklamuje, bo w kopalni tak umiemy każdemu napisać ile zarobił, że zawsze sztytuje. Dlatego wolałem się przenieść na budowę i pracowałem w Zjednoczeniu Budownictwa Miejskiego w GLIWICACH.

Tam było więcej wolności i dlatego człowiek też chętniej robił. Partii nie było i na zebraniach my też więcej pysk otwierali i więcej niż przy innej pracy było okazji do cyganienia. O tym właśnie opowiem.

Budujemy bloki mieszkaniowe w jednej miejscowości, a w blokach "toplece". Bo to teraz schron nazywa się "toplec". Kierownik budowy zawołał mnie i powiedział: "panie B. od dziś schron jest tajemnicą służbową i nie wolno używać innego słowa jak "toplec". Te schrony zamurowuje się, żeby ci co w domu będą mieszkac nie wiedzieli, że w domu są schrony. Rozumie pan, że jak tyle gadają o pokoju, to wolą żeby ludzie nie wiedzieli, że przygotowują się do wojny.

Kiedy więc budowaliśmy schrony, ja pracowałem zawsze jako zbrojarz, kierownik budowy, dobry i porządny chłop, mówi: "Punkt pierwszy. Pierony oszczędzać cement. Punkt drugi - najpierw zrobić próbki dla WARSZAWY a potem kłaść Michung." W tych próbkach było tyle cementu ile przepisano, ale myśmy schronu później nie budowali według próbek, tak żeby jak najwięcej cementu zostało na sprzedaż na czarno. A różnica w cenie była duża. Państwowa cena cementu była 5 złotych, w spółdzielni 25 zł., a na czarno 50 zł. i więcej. Ten cement kupowali od nas najczęściej bauerzy. Taki bauer miał zwyczajnie przydział cementu i potrzebne faktury oficjalne ale musiał dokupywać, bo przydział był za mały. Gdyby mieli dobre głowy w kontroli to przy odbieraniu schronów mogliby zauważyć, że robota nie jest wykonana jak potrzeba. Ale oni są głupie. Nie znali się na budowie.

Pocyganie można nie tylko na cemencie ale i na innych materiałach. Na przykład przy budowie w NOWYCH TYCHACH wycygańnię około 1000 metrów kwadratowych drzewa. Bauery podjeżdżali furmankami. Tak samo da się pocygać przy żelazie, bo jak raz zabetonuje się, nikt nie może sprawdzić. Przy cegle było przewidziane 10% odpadu, a więc też było trochę cegły na sprzedaż. W ogóle z materiałami w naszym Zjednoczeniu Budowlanym była cała polityka.

Nasze Zjednoczenie prowadziło budowę w różnych miejscowościach. Kiedy więc w jednym miejscu nie mogli ukończyć budowy, bo za dużo kradziono przygotowywanych materiałów, to

(More)

kierownictwo przesuwalo materiały z jednej budowli na druga. Przy końcu naturalnie gdzieś braki wyszły. To też na budowie nigdy nie trzeba było czekać aż do skończenia budowy, lecz patrzeć żeby przenieśli. Tylko głupki zostają na budowie do końca.

Bez zaufania nie można było zarobić do spółki z innymi. Ale my stali robotnicy trzymaliśmy się na budowie do kupy razem. Jak przyszedł nowy, to go się najpierw badało czy nie jest to podesłany przez partię szpicel. A każdego można było poznać przy gorzałce i szpicla też. Jak kilka razy wypił z nami, czekało się czy w dyrekcji coś się dowiedzieli czy nie.

Można też było cygańić przy obliczaniu zarobków, ale na to trzeba było dobrze znać cennik i mieć stosunki z urzędnikami. Cenniki są tak pisane, iż można zarobić. Na przykład: przy kuciu gniazda w ścianie cennik przewiduje zapłatę od 2.90 zł. do 16 zł. za godzinę. Czy zostanie zastosowana stawka 2.90 czy 16 zł. zależy od technika normowania. U nas technikiem normowania była młoda dziewczucha Marysia, która skończyła kurs. Była "nowoczesna" to znaczy za d... wszędzie się dostawała. Piła, paliła, miała dobre partyjne przeszkolenie. Wiedziała kiedy STALIN się urodził. Ręce na zebraniach podnosiła, pysk otwierała, po piwnicach i w biurze budowy się "majtlała". Sam to widziałem kiedy bachnąłem drzwi od biura w którym zamknęła się z jednym bragadzystą. Z tą Marysią można było się porozumieć. Na normowaniu słabo się wyznawała i kiedyś sama siebie kiwła kazać mi wypłacić 900 zł. za dużo.

Dawałem także stale przy wypłacie jednej urzędniczce 100 zł., za które mi zapisywała prace, które nie wykonałem. Na liście płac figurowały czasami "lipne nazwiska". Czasami też urzędniczka zapisywała tę samą pracę równocześnie dwóm. Dopóki fundusz płac nie był przekroczony, nie przychodziły kontrole. Dopiero po przekroczeniu przyjeżdżali urzędnicy z odcinka lub z dyrekcji, a jak za mocno było, przyjeżdżał prokurator. U mnie na budowie nikogo nie złapali, ale na sąsiednich to się zdarzało. Z kontroli niejednen też da się kupić za gorzałę. Bo w ogóle proszę pana, ile razy w Polsce chce się przyjść do gadki, trzeba zawsze wypić gorzałę. Stąd też tyle gorzały ludzie piją.

A bez co proszę pana, wszystkie te cygaństwa? Bez zarobki. Bo z czego ma żyć ten inżynier co ma czworo dzieci i dostaje 900 zł., albo ta urzędniczka co ma 400 zł. pensji. Całe to cygaństwo stąd idzie. Czasem oni tam na górze sami zamykają oczy, o ile tylko robota jest skończona przed terminem. Tak było ze szkołą u nas. Chociaż fundusz finansowy został przekroczony o 120.000 zł. ministerstwo nie robiło dochodzeń, bo szkołę zbudowaliśmy przed terminem.

Stosunki robotników z inżynierami i kierownikami były dobre. Inżynier nie powiedział nigdy do robotnika "towarzyszu

(More)

lub obywatelu", lecz zawsze pan. Im zależy bardzo na robotniku. Z obijaczami nie trzymają, ale trzymają z dobrą brygadą. Każdy bowiem inżynier chciałby, ażeby praca na jego odcinku była jak najszybciej wykonana, bo wtenczas dostanie premie. Ile razy przychodził do mnie jeden inżynier i mówił: "panie B. idziemy na piwko i papierosy. Muszę być gotów na jutro, niech się pan postara". W takich wypadkach nieraz zostawało się na całą noc. Często pracowaliśmy po 12 i nawet 14 godzin, chociaż do ministerstwa posyłano zawsze raporty, że pracujemy 8 godzin. Żeby plan wykonać nie można było inaczej. Pracowaliśmy tylko "ilościowo" a nie "jakościowo". I jeśli Polska przyjdzie kiedyś na pracę jakościową, okaże się, że żaden plan nie da się wykonać w terminie.

Communist Party's Part.

Partia na Budowie.

Partia werbowała mocno, ale tylko na kopalni. Na budowie nie było żadnej organizacji. POP było u nas tylko w dyrekcji Zjednoczenia w GLIWICACH. Partia podsyłała nam tylko szpiclów, żeby wiedzieć co ludzie gadają przy robocie. Szpiclami byli przeważnie młodzieki, bo starszy człowiek nie szedł na coś takiego. Kiedy na takiego trafiałem, zaraz chwaliłem ustrój. A raz jak szpiclem był Niemiec, to chwaliłem jeszcze Stalin Allee w BERLINIE. Do partii mi nie proponowali tylko do milicji. Kiedyś przyszedłem do gadki z sekretarzem partii, który obok mnie mieszkał i był repatriantem z Francji, jak przeważnie wszyscy sekretarze partii. Mówił mi: "Dostaniecie 800 zł., mundur, tańszy bilet autobusowy i tramwajowy. Będziecie kupować w naszych sklepach". Bo trzeba panu wiedzieć, że teraz szukają do milicji samych Ślązaków. Przed tem nie byliśmy nawidzani, ale od roku zaczęli Ślązaków cukrować i mówią, że autochtony mają teraz pierwsze miejsce na wszelką władzę.

Hooligans.

Chuligani na Budowie.

Chuliganów na budowie było do pierona. Są chuligany lipne i nie lipne. Ci pierwsi to są łobuziaki. Ale nie lipne chuligany, lepiej i więcej pracują na budowie niż inni. Pewnie, że jak zejdą się czasami to kufy furgają, śpiewają, piją i napastują przeważnie SP i wojskowych. Włosy noszą długie, bikiniarskie spodnie, sztryfiaste skarpetki i zamszówki. Milicja się ich boi i nie podchodzi, jeśli jest kilku. U nas taki jeden chuligan, który był bokserem tak "obcisnął milicjanta, że ten nie pasował więcej do żadnego mieszka". Dostał za to tylko 8 miesięcy, bo rodzice podpłacili świadka, który zeznał, że pierwszy napadł milicjanta. W mej rodzinie był chuliganem nasz najmłodszy brat. Był fajny synek. Umiął śpiewać, tańczyć i grać na gitarze. Lubiliśmy go i łożyliśmy na jego naukę, ażeby został inżynierem, a nie jak my przez

(More)

całe życie robotnikiem. I przez to chuligaństwo szkoły
trzyletniej nie skończył i jest teraz elektrycznym techni-
kiem. Taki bajkel, taki mały, że od ziemi nie widać, a
prał się co tydzień i w każdą sobotę wracał ze spuchniętą
głową.

End.